



STANOWISKO KZP-PTCH Z DNIA 30/12/2015

KZ/2015/110 w sprawie dyskryminacji dużych ferm trzody chlewnej

Już pierwsze decyzje nowego rządu wskazują na to, że rozwój dużych - efektywnych gospodarstw w naszym kraju będzie dalej ograniczany, a należne im środki będą nadal przeznaczane na program socjalny dla polskiej wsi – program, który de facto jest politycznym i finansowym bankrutem.

Od kilkunastu lat w polskim rolnictwie ze strony resortu rolnictwa i polityków doświadczamy działań, które zmierzają w zupełnie inną stronę niż dzieje się to w innych działach naszej gospodarki oraz przeciwnych do zmian jakie można zauważyć w rolnictwie innych krajach unijnych, z którymi musimy konkurować na wspólnym rynku. Działania, które mamy na myśli koncentrują się z jednej strony na ustawowym ograniczaniu przede wszystkim rozwoju dużych i średnich – towarowych producentów trzody chlewnej oraz dużych gospodarstw agrotechnicznych, a z drugiej strony na utrwalaniu rozdrobnionej struktury produkcji z myślą o zadowoleniu liczego elektoratu wiejskiego. Podczas, gdy inne działy gospodarki nastawione są na konsolidację, zwiększanie mocy wytwórczych, poprawę efektywności wytwarzania, w rolnictwie zmiany strukturalne przebiegają bardzo wolno, bowiem działaniami legislacyjnymi dąży się do utrwalenia istniejącego status quo. Programy kolejnych ekip rządowych były nastawione nie na rozwój polskiego rolnictwa ze środków jakie wyasygnowała na ten cel Unia Europejska, ale przede wszystkim na forsowaniu z tych środków programu socjalnego dla wsi. Dotowanie małych – nietowarowych gospodarstw odbywa się niestety kosztem gospodarstw dużych – zabezpieczających absolutną większość potrzeb polskiego społeczeństwa oraz eksportu polskiej żywności. W efekcie produkcja trzody chlewnej w Polsce systematycznie gaśnie. Z kraju eksportującego w najlepszych latach prawie 500 000 ton wieprzowiny staliśmy się krajem importującym prawie 1 milion ton w formie mięsa i żywca wieprzowego.

Od jakiegoś czasu wyraźnie widać, że realizowana polityka rolna nie tylko nie pomaga polskiemu rolnictwu ale także nie osiągnęła zamierzonego celu politycznego. Mieszkańcy wsi przestali bowiem głosować na PSL -partię od wielu lat odpowiedzialną za forsowanie tej całkowicie błędnej i szkodliwej dla kraju polityki. Mieszkańcy wsi widzą bowiem to, czego od lat nie dostrzegają politycy tj. że realizowana w Polsce polityka rolna w swej istocie finansuje rozwój produkcji rolnej – produkcji trzody chlewnej w Danii, Niemczech, Belgii, Holandii i Hiszpanii. To tam tworzone są nowe fermy nowe miejsca pracy, które wprost finansuje polski konsument z oczywistą szkodą dla polskiego rolnika. Mieszkańcy wsi widzą bowiem, że pomimo forsowania na polską wieś wielomiliardowych nakładów ogólna liczba gospodarstw w ostatnich kilkunastu latach zmalała o przeszło połowę, a liczba gospodarstw produkujących trzodę chlewną zmalała czterokrotnie. Czyż nie jest to wystarczający dowód ilustrujący w sposób obiektywny całkowitą klęskę realizowanej dotychczas polityki rolnej? W mijającym roku Polska zaimportowała ok. 1 mln ton w formie żywca i mięsa wieprzowego co

w przeliczeniu na tuczniki oznacza import ok. 11 milionów sztuk. Przyjmijmy, że średnia wielkość fermy w krajach z których ten import został zrealizowany to 400 loch i produkcja ok 10 000 tuczników rocznie. Oznacza to, że nasz kraj zakupił całość produkcji z ponad 1000 takich ferm w Unii, a polscy konsumenci finansują pracę ponad 25 000 pracowników w tych fermach, a co najmniej taką samą liczbę w otoczeniu technicznym tych ferm. Dlaczego te fermy i te miejsca pracy nie mogły powstać w naszym kraju, dla dobra polskiego rolnictwa oraz w trosce o polskiego konsumenta? Potrzebą chwili jest polityczne rozliczenie ludzi, którzy są i byli odpowiedzialni za tą błędną politykę.

Jest to konieczne bowiem z przykrością musimy stwierdzić, że nowy rząd PiS zamierza kontynuować dzieło swoich poprzedników. Świadczą o tym planowane regulacje dotyczące wsparcia sektora wieprzowiny ograniczone wyłącznie do małych producentów, sprzedających w ciągu 1 kwartału od 5 do 2000 sztuk świń. Jeszcze bardziej dziwi fakt kierowania wsparcia do wąskiej grupy producentów produkujących w cyklu zamkniętym, z pominięciem pozostałych gospodarstw produkujących chociażby prosięta czy zajmujących się tuczem. Mamy do czynienia z lekceważeniem zapisów unijnego rozporządzenia 2015 /1853 z dnia 15 października 2015 r. ustanawiającego tymczasową nadzwyczajną pomoc dla rolników w sektorach produkcji zwierzęcej pod warunkiem, że „państwa członkowskie wykorzystują udostępnione kwoty (...) na podstawie obiektywnych i niedyskryminacyjnych kryteriów” bez „zakłócania konkurencji”.

Dyskryminacja dużych gospodarstw rolnych realizowana przez kolejne administracje naszego kraju ma wiele form. Gospodarstwa te są wyłączone z programu wsparcia PROW, którym ustalono górną granicę wielkości ekonomicznej gospodarstw kwalifikujących się do skorzystania z dofinansowania na rozwój produkcji prosiąt na 200 tys. euro. Duże gospodarstwa muszą również borykać się z obniżaniem dopłat obszarowych. Dotacje należne tym gospodarstwom przeznaczane są na pomoc gospodarstwom małym, których wkład w zaspokajanie potrzeb polskiego społeczeństwa oraz w eksport jest marginalny. Powodem takiej sytuacji jest to, że rządzący, którzy patrzą na rolnictwo przez interesy partyjne, utrzymują nieefektywne gospodarstwa, które nie są w stanie konkurować z dużo większymi gospodarstwami innych krajów unijnych, a środki z Unii Europejskiej przyznawane na produkcję towarową trafiają do gospodarstw socjalnych. Nagminnie zapominany jest fakt, że w gospodarstwach małych i średnich płacone są na ogół jedynie składki KRUS, podczas gdy w absolutnej większości gospodarstw dużych płacone są składki ZUS. Warto w tym miejscu dodać, że składka KRUS jest dla niektórych grup drobnych rolników do 10 razy mniejsza niż składka ZUS, a świadczenia z KRUS są niższe jedynie o kilkadziesiąt procent. W sytuacji, gdy od 2006 roku ustawowo związano produkcję wieprzowiny w gospodarstwach dużych z nakazem zagospodarowania 70% wytwarzanej gnojowicy na gruntach własnych, koszt upraw polowych z tych tylko dwóch przyczyn jest wyższy o prawie 800 zł. w przeliczeniu na hektar upraw. Nie sposób nie zauważyć, że jest to różnica kolosalna stanowiąca w niektórych latach aż 20 – 25% przychodów z produkcji polowej.

Produkcja trzody chlewnej w Polsce natrafia na nieuczciwe praktykowanie nie tylko przez polski rząd ale także przez politykę w UE. Od naszego wejścia do Unii minęło już ponad 10 lat a my – polscy rolnicy mamy nadal istotnie niższe dopłaty obszarowe. Różnica w dopłatach

skutkuje różnicą w przychodach z hektara ziemi uprawnej, tym samym wpływa bezpośrednio na koszty pasz, a poprzez to na koszty produkcji. W odróżnieniu od Polski spora liczba krajów unijnych stosuje ukryte formy wspierania produkcji trzody chlewnej. Przykładem może być w Niemczech specjalny fundusz utworzony przez sieci sklepów wielkoobszarowych, z którego producenci niemieccy otrzymują od 3 do 9 euro na każdą wyprodukowaną sztukę. Dlaczego te same sieci operujące w Polsce, reklamujące się, że sprzedają polskie mięso, zasady tej nie stosują wobec polskich producentów? Warto także nadmienić, że od kilku lat już produkcja trzody chlewnej w Danii wspierana jest przez banki, które wolą dopłacać do ferm bankrutujących niż je likwidować. Podobnie jest w Holandii i Belgii. Czy banki w Polsce stosują te same zasady?

Tymczasem szacuje się, że w 2014 roku łączna wartość eksportu rolno-spożywczego pochodząca z surowców wytworzonych w dużych gospodarstwach rolnych, a gospodarujących na obszarze 21% użytków rolnych, wyniosła 3,5-4,0 mld euro. Aby utrzymać pozycję polskiego eksportu z sektora rolno-spożywczego w przyszłości niezbędny będzie wzrost udziału dużych gospodarstw rolnych w produkcji.

Poza niewłaściwą strukturą produkcji w Polsce wynikającą z nadmiernego rozdrobnienia dochodzi jeszcze niska efektywność produkcji małych gospodarstw. Sytuację pogarsza brak zaplecza doradczego na wysokim poziomie oraz brak fermy szkoleniowej, gdzie producenci mogliby doskonalić swoje umiejętności.

Wśród polityków od lat utarło się przekonanie, że nie jest ważne to czego potrzebuje przemysł mięsny, a ważne jest budowanie elektoratu wiejskiego. Zakłady mięsne od dawna zabiegają o produkcję dużych, wyrównanych partii tuczników o powtarzalnych cechach, które mogą służyć do produkcji tych samych wyrobów. Nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w programach kolejnych rządów, nastawionych na zachowanie rozdrobnienia produkcji zwierzęcej w naszym kraju. Nic dziwnego, że przemysł mięsny coraz częściej rozgląda się za surowcem zagranicznym i sprowadza coraz większą liczbę prosiąt do Polski. Tak długo jak pozostaniemy uczestnikami wspólnego rynku, nasz kraj nie pozostanie zamkniętą enklawą małych producentów żywca wieprzowego, których produkcja na rynek jest marginalna, gdyż zostaną oni wyparci przez efektywną konkurencję z krajów unijnych. Miejmy tylko nadzieję, że politycy się przebudzą i pozwolą rozwijać się dużym gospodarstwom, a socjalnym gospodarstwom zapewnią odpowiednie wsparcie pochodzące z innych środków. Liczymy, że podobnie jak w innych gałęziach naszej gospodarki także i w polskim rolnictwie wszystkie podmioty uczestniczące w procesie produkcyjnym będą traktowane jednakowo, że czas ostentacyjnej dyskryminacji dużych – efektywnych producentów już się skończył.